№ 195. Warszawa, Piątek 12/24 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą r[illegible]cznie rs. 12 (złp. 80[illegible] 3 (złp. 2[illegible]e taż sa[illegible]prowincji [illegible] dodaniem rs. 4 ro[illegible]nie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Kryspa i Kryspina MM. Wschód słońca o g. 6 m. 43.—Zach. o g. 4 m. 44. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

Z Petersburga, 4 (16) Października.
Okólnik P. Ministra Spraw Wewnętrznych do PP. Gubernjalnych Marszałków Szlachty.

Na skutek wyrażonego przez was ogolnego życzenia, miałem szczęście złożyć u stóp NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA zapewnienie o pełnéj poszanowania wdzięczności waszéj wiernopoddańczéj za łaskawe, prawdziwie ojcowskie przyjęcie jakiego w osobie waszéj doznała od ICH CESARSKICH MOŚCI wszystka szlachta, oraz za drogocenną życzliwość okazanę wam przez wszystkie osoby Rodziny CESARSKIÉJ. Złożyłem jednocześnie do uznania NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, zredagowaną przez was zapiskę, obejmującą wyrazy przez JEGO CESARSKĄ MOŚĆ wśród was wyrzeczone, i upraszałem o dozwolenie wam zakommunikowania tych szacownych wyrazów wszystkiéj szlachcie jako żywy i pocieszający dowód opieki i gorącéj miłości MONARCHY dla wiernych JEGO poddanych.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, wspólny nasz Ojciec, przeniknięty został do głębi duszy tą oznakę waszych uczuć i raczył ze łzami w oczach odczytać zredagowaną przez was zapiskę.

Poczytuję sobie za szczęście, że mogę wam o tém donieść, byście zawiadomili wszystką szlachtę.

Oryginał podpisał Minister Spraw Wewnętrznych, S. *Lanskoj.*

Wyrazy, którémi NAJJAŚNIEJSZY PAN uszczęśliwił Gubernjalnych Marszałków Szlachty podczas ich przedstawienia się w Moskwie z okoliczności świętéj ICH CESARSKIÉJ MOŚCI Koronacyi.

„Raz jeszcze dziękuje wam, Panowie, za gorliwość i zasługi szlachty, Szlachta zawsze pierwsza dawała przykład gorliwości i miłości dla Tronu i Ojczyzny; tak bywało zawsze, i przekonany jestem, że tak samo i na przyszłość będzie. Osłodziliście ostatnie chwile MEGO Wiekopomnego Ojca. Odezwy wasze, ktore JA SAM MU odczytałem, były największą, ostatnią JEGO pociechą. Mówił ON MI: polegaj na nich i zaufaj im,—i JA w was, Panowie, zaufanie pokładam!“

Głosy z grona Marszałków: „NAJJAŚNIEJSZY PANIE, całe nasze życie do WAS należy jak należało do Najdostojniejszego Ojca WASZEGO.“

„Wierzę wam, Panowie, wierzę. Dzięki Bogu, ciężkie czasy minęły; lecz gdyby nawet wróciły, przekonany jestem i zawsze wytrwam w tém przekonaniu, że znajdę w was wierną podporę i też same uczucia, które tyle MI sprawiają przyjemności. Oświadczcie waszéj szlachcie, że dziękuję szczerze za jéj miłość i przychylność.“

Głosy z grona Marszałków: „Uszczęśliwieni jesteśmy, NAJJAŚNIEJSZY PANIE, łaskawemi wyrazami WASZEMI do szlachty naszéj zwróconemi i łaskawemi względami, jakich osobiście od WASZÉJ CESARSKIÉJ MOŚCI doznaliśmy.“

„Wszyscy jesteście blizcy MEMU sercu. Pocieszającem jest dla MNIE widzieć was przy SOBIE w te święte dla mnie dnie, dziękować wam i oświadczyć przez was wszystkiéj szlachcie, że JA ufam wam, ufam, ufam.“

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z kolei odwiedzanych przez JW. rzeczywistego radcę tajnego *Norowa*, ministra oświecenia narodowego zakładów naukowych w Warszawie, dostąpił tego zaszczytu w dniu onegdajszym Instytut szlachecki, przy ulicy Wiejskiéj. Jakoż o godzinie 9éj rano, JW. minister raczył przybyć do tego zakładu i poświęcił mu kilka ciągłych godzin, to jest do 2éj z południa, dla szczegółowego zbadania nietylko postępu młodzieży w naukach i rozwoju tychże, ale i całéj wewnętrznéj organizacji tego naukowego zakładu. W szczegółowym zaś tym przeglądzie pod względem kształcenia się młodzieży, dostojny minister nie pominął żadnéj klasy, i z każdéj gałęzi nauk examinował, dowodząc jak największego zajęcia się młodzieżą, tém bardziéj, gdy, jak wiadomo, Instytut ten z natury rzeczy, przewodniczyć ma wszystkim naukowym zakładom w Królestwie. Uszczęśliwiona tak wielością troskliwością i opieką młodzież, starała się dowieść dostojnemu ministrowi, że łożone około niéj trudy i zabiegi, już to pod względem wykładu pobieranych tam nauk, już wyboru odpowiednich nauczycieli, już wreszcie najstaranniejszéj czujności naczelnego zwierzchnika i całego składu naukowego w tym instytucie, nie pozostają bez celu i przynoszenia odpowiednich owoców. Jednocześnie JW. Minister zwiedził kaplice instytutowe, laboratorja, przeglądając nowo sprowadzone do muzeum fizycznego narzędzia; daléj infirmerje, salę jadalną, sypialnie, i w ogóle gmach cały, nie spuszczając z uwagi żadnego szczegółu, złączonego ściśle z odpowiedniém utrzymaniem młodzieży, jako też i wpływem na ich stan moralny i sanitarny. Oprócz okazałości zewnętrznéj gmachu, i wewnętrzna jego budowa, jak obszerność sal, nader praktyczny rozkład i wspaniałość kaplic miejscowych, nie uszły badawczego oka JW. ministra. Po skończonym examinie wszystkich siedmiu klas, dostojny gość raczył przemówić w ojcowskich wyrazach do młodzieży, aby przykładając się do nauk z taką gorliwością jak dotąd, o któréj nie omieszka przedstawić NAJJAŚNIEJSZEMU PANU, nie zawiedli położonych w nich oczekiwań w przyszłości. Poczém JW. minister udał się, wraz z uczniami do sali jadalnéj, gdzie jak najuprzejmiéj do nich przemawiał i próbował ich potraw. Po tych odwiedzinach, które nader przyjemne i na długo pamiętne wrażenie, sprawiły na uczniach. JW. minister opuścił instytut i raczył udać się do Obserwatorium astronomicznego gdzie przejrzyć raczył wszelkie bez wyjątku narzędzia optyczne i wszelkie astronomiczne przyrządy, ściśle wchodzące w postępy, jakie obserwatorjum to, pod względem badań swoich i spostrzeżeń; na tém obszerném polu wiedzy uczynić zdołało. Oprócz tego dostojny gość raczył wchodzić szczegółowo we wszelkie jeszcze potrzeby Obserwatorjum, pod względem narzędzi astronomicznych, przyrzekając jak najłaskawszą opiekę swoją i pomoc, w celu zaopatrzenia w takowe obserwatorjum. Między innemi, zapewnione zostało dostarczenie wielkiego *refraktora*, tego tyle użytecznego i prawie niezbędnego do obserwacji ciał niebieskich; astronomicznego narzędzia. Z tém samém zajęciem dostojny minister zwiedzał ogród botaniczny, a żaden szczegół, policzony do rzędu

---

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.
Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Następnie zaś pan Dziubałkiewicz wyjął kilka piór, popróbował jedno i drugie na papierze, a po próbowaniu obcierał każde o głowę, nareszcie jedno przypadło mu jakoś do ręki, więc je wziął ostrożnie we dwa palce, podtrzymał do światła, sięgnął dwoma palcami drugiéj ręki żeby wyjąć z pomiędzy rozczepienia jakiś włosek, potem jeszcze poprosił o scyzoryk i przyciąwszy nosa piórowi, rzekł do mnie:

— Bo to widzi pan jak nos za długi to pryska, a jeżeli kto chce co ładnego napisać, to trzeba żeby wszystkie zachował ostrożności, bo najmniejsza rzecz przeszkodzi. Pióro panie dla literata to bardzo ważna rzecz. Żeby największy gienjusz w świecie, a jak ma złe pióro to wszystko co napisze będzie nic potem.

— Ale dla czego, zapytałem, nie piszesz pan mojemi piórami, bardzo dobre, żelazne, angielskie, wygodniejsze i lepsze od zwyczajnych gęsich.

Na to pan Dziubałkiewicz położył pióra na stole, podniósł się z krzesła, postąpił dwa kroki i stanął przedemną z rękami założonemi.

— Żelazne!... tak wszyscy panowie teraz piszecie piórami stalowemi, myślicie iż świat niemi zawojować można. A te nowe wynalazki, te pióra stalowe, to zguba, zabójstwo literatury, pisma, cywilizacji wszelkiéj. Już sam papier nawet skarży się przed nami, czy JW. pan nie słyszysz jak jęczy kiedy się pisze na nim żelaznym piórem. One kaleczą, ranią, niszczą, zabijają, bo dla nich nie ma ani spoczynku ani wytchnienia. Czy pisząc żelaznemi piórami masz JW. pan odpoczynek dla myśli? Czy potrzebujemy je temperować, przycinać, poprawiać, a przez ten czas namyślić co napiszemy, poprawić co napisaliśmy. Nie — one raz puszczone, biegną, lecą, skrzypią, nigdzie się nie zatrzymując, kładąc litera na literze, aż metalowem swoim ostrzem, poranią i rozerwą wszysko co kochamy, co szanujemy. O! te żelazne pióra, żelazne koleje i Żelazna ulica, to świat kiedyś zagubią.

— Już przystaje na pióra i koleje, odrzeklem, ale dla czego Żelazna ulica tak pana przestrasza?

— Bo tam jest knajpa, która mi się już nieraz dała we znaki, a kiedyś może, dodał z westchnieniem, o zgubę mnie przyprawi. A pan pojmujesz, że jak ja umrę, to już tam światu nie wiele zostanie do stracenia.

Widzisz kochanie, to rozczuliło mnie, bo ten człowiek znał własną wartość.

Zaledwiem potrafił uspokoić pana Dziubałkiewicza, tak go te żelazne rzeczy rozjątrzyły, nareszcie zimna krew wróciła mu, siadł przy stoliku i po dwugodzinnéj pracy, wystosował mi list żądany.

Ale też powiadam ci że udało mu się całą gębą. Jak to było poetyczne, a czułe, a wzniosłe, aż sam się rozpłakałem kiedym przeczytał, dałem mu 10 złp., kazałem przyjść za tydzień, a sam się wziąłem do przepisywania listu. Nie masz wyobrażenia jak mi dziękował za moją łaskawą protekcję literatury i z jaką pokorą całował mię w ramie.

Więc przez trzy czy cztery tygodnie ten pan przychodził regularnie a zawsze sprawował się potulnie i bardzo przyzwoicie, i pisał za mnie listy które widocznie musiały się bardzo podobać bo mi regularnie odpowiedź nadsyłano.

osobliwości w dziedzinie przyrody, którymi cieplarnie ogrodu botanicznego poszczycić się mogą, nie uszedł bacznéj dostojnego gościa uwagi. — W końcu JW. minister zwiedził także szkołę powiatową filologiczną na rogu Alei, któréj młodzież pochlubić się może tém samém zajęciem i troskliwością, jakich dowody dostojny minister okazał i dla innéj młodzi, przy zwiedzaniu poszczególnionych już przez nas naukowych zakładów. W ciągu odwiedzin w Instytucie szlacheckim, towarzyszył dostojnemu ministrowi, JW. radca tajny *Muchanow*, jako kurator okręgu naukowego warszawskiego; nadto JW. rzeczywisty radca stanu *Kisłoski* i radca stanu *Kosiński*, przybyli z JW. ministrem z Petersburga, znajdowali się w tych wszystkich zakładach, przy zwiedzaniu których JW. radca stanu *Sumiński*, pomocnik kuratora okręgu naukowego warszawskiego, a przy zwiedzaniu ogrodu botanicznego, i JW. radca stanu *Korzeniowski*, wszędzie zaś miejscowa zwierzchność miała zaszczyt asystować dostojnemu gościowi.

Magistrat m. Warszawy. — Komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, w celu sporządzenia planu regulacyjnego ulic i placów miasta Warszawy, któryby wskazywał wszelkie możliwe uporządkowanie onych i do któregoby budujący nowe domy stosować się obowiązani byli, ustanowiła komitet, który ma się zająć sporządzeniem takowego planu. Magistrat zawiadamiając o tém JJWW. i WW. właścicieli domów i placów w m. Warszawie położonych, ma honor wezwać mających zamiar wzniesienia w tutejszém mieście w roku przyszłym domów frontowych, żeby unikając przerabiania projektów budowy, a tém samém opóźnienia w ich potwierdzeniu przez władzę wyższą, przedstawić zechcieli magistratowi jeszcze w r. b., do dnia 19 listopada (1 grudnia) r. b. najpóźniéj, plany sytuacyjne swych posesji w dwóch exemplarzach, sporządzone podług przepisanéj podziałki, to jest: jak 1 do 1500, czyli, że długość 21 cali rosyjskich na podziałce ma odpowiedzieć długości 375 sażenom rossyjskim na gruncie, z oznaczeniem na takowych zamierzonéj budowli, oraz domów i ulic przyległych, niemniéj z oznaczeniem strony południowéj i północnéj, a to przez przeprowadzenie na nich w właściwym kierunku strzałki, a to celem wskazania przez komitet na takowych planach linji regulacyjnych frontów, podług których to dopiero budowniczowie sporządzający projekta, szczegółowe plany wyrabiać będą mogli. — Warszawa dnia 4 (16) października 1856 r. Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault*. — Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski*.

— Jego Excellencja Najprzewielebniejszy arcybiskup *Miry*, ambasador nadzwyczajny Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa IXgo, do Najjaśniejszego Pana, JO. *Don Flavio* z książąt *Chigi* (Kidżi), przybył onegdaj wraz z całym swym orszakiem do Warszawy w powrocie z Moskwy, i zajął mieszkanie w hotelu Rzymskim. Po przybyciu Jego Excelencji, całe wyższe duchowieństwo tutejsze pośpieszyło ze złożeniem winnego hołdu Najdostojniejszemu Arcy-Pasterzowi.

— Robotnicy zajęci są obecnie układaniem podziemnych rur żelaznych do przeprowadzenia gazu, na Nowym-Świecie na przestrzeni między ulicą Ordynacką, a gmachem loterji. Roboty te z pośpiechem postępują i przed nowym rokiem ta część Warszawy gazowém światłem zajaśnieje.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 10go (22) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 83 ko. 25. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 47.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 35. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. — Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rsr. — ko. 25⁵/₉. Listów zastawn. k. 20¹/₆.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 13⁵/₉.

Korrespondencja Kroniki.

Z Siedleckiego dnia 18 Października.

Trudne włożyliście na mnie zadanie, zasilenia dziennika waszego wiadomościami z naszéj okolicy, wiadomościami z Siedleckiego, składającego się w części z dawnéj ziemi Liwskiéj i Drohickiéj, a zatem będącego częścią Podlasia, owego to Podlasia, o którém dawne niesie przysłowie, zapewne wam znane; że w nim »las to leszczyna, wróbel to zwierzyna, ryby karaski, szlachcic podlaski.« Jako przywiązany do swojéj ziemi, miałbym pole obszerne zapełnienia mojego listu, rozpisując się to o rozkoszach wiejskich Podlasia, to o rozwoju i postępie gospodarstwa w Siedleckiém i t. d.; zostawiam jednakże to ostatnie mianowicie, świadomszym i bieglejszym odemnie. Nateraz zaś jedną tylko niedogodność Podlasia chcę wytknąć, o któréj nawet zapomniało przysłowie, to jest niegodziwe drogi nasze, właśnie dla tego, aby przekonać, że w kraju oddalonym od kolei, nieposiadającym dróg dobrych, o wiadomości bardzo trudno. Mamyć i my wprawdzie kamieniami drogi wyłożone, a raczéj niemi zarzucone, bo je z pola na drogi wyrzucają, ale po takich drogach jadący, co chwila narażeni są na wyrzucenie z bryczek w tę lub ową stronę, nielicząc wstrząśnień, naruszenia kości i t. p. Taki stan dróg usposabia do domatorstwa, — przeszkadza udzielaniu się, jest przeto naturalnym nieprzyjacielem nowin.

Nie mogę jednak nieudzielić waszemu dziennikowi jednéj dość pociesznéj: Jeden z obywateli naszych, — przypomniawszy sobie zapewne owego chińskiego wynalazcę szachów, który kazał sobie płacić ziarnkami zboża i wyczerpałby był wszystkie śpichlerze niebieskiego państwa,—dwom natrętym synom izraela, kapitalistom siedleckim, napierającym się kupna, — taką samą zaproponował sprzedaż. Ofiarował im 30 par żyta i pszenicy, za pierwszą parę nie żądał jak tylko grosz, za drugą parę dwa grosze, za trzecią parę cztery i tak daléj mnożąc zawsze przez dwa aż do 30éj pary. Żydkowie nasi tym pierwszym groszem zachęceni a niezmiarkowawszy się w pierwszéj chwili, gdzie on ich zaprowadzić może, bez namysłu przystali na warunki, i dla zapewnienia targu zaraz złożyli zadatek. Leczjakież było rozczarowanie gdy w domu wystąpiła na stół tradycjonalna kredka, pokazało się bowiem, iż summa, która z tego rachunku wynikła była niesłychanie wielka. — Niepodobna było zrzucić się z kontraktu, bo był formalnie zrobiony, niepomogły odwoływania się do wspaniałomyślności szlachetnego serca, na które to wezwanie miękną postanowienia polskiego szlachcica. Obaj liweranci zwolnieni nareszcie z kupna pożegnać się musieli z zadatkiem, który w połowie zasilił szpital ich współwyznawców, w połowie zaś uleciał wesoło z szampanem w gronie znajomych, że raz przecie udało się ukarać własną chciwością tych, którym ona zwykle w korzyść idzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 18 Października. Tutejsza Gazeta urzędowa zawiera następujące memorandum: »Chorążowie lord Ernest Vane Tempest i Wiliam J. Birt z 4go pułku lekkich dragonów, w skutku swego postępowania które wedlug raportu złożonego Jéj Kr. Mości przez J. K. W. naczelnego wodza księcia Cambridge, niegodnem jest oficerów i gentlemanów i szkodliwie wpływać może na porządek i karność wojskową, zostali uwolnieni od służby w armji Jéj Król. Mości.« To postanowienie sprawiło tu wielkie wrażenie; królowa w kilka godzin po swojem przybyciu do Windsor podpisała to postanowienie, bo książe Cambridge nie chciał opóźnić przedstawienie Jéj Kr. Mości stanu téj okoliczności. Ponieważ publiczność nasza przyzwyczajona jest do szybkich decyzji władz wojskowych z faktów jakie do wiadomości publicznéj są podawane, tembardziéj przeto wdanie się samego księcia Cambridge w taką okoliczność, sprawiło tu podziwienie. Chorążowie ci mieli już niejednokrotne zajście z cywilnemi a ostatnio wzięli udział we wspomnionem niedawno nie bardzo moralnem i przyzwoitem inauguruwaniu nowych kolegów. Dymisja ich zawyrokowaną została administracyjnie przez Court of Inquiry. Chociaż wyrok ten otrzymał zatwierdzenie Jéj Kr. Mości, bo bez tego nie byłby wyrokiem wojskowym, obżałowani mają prawo apelowania do właściwego sądu wojennego *General Court Martial* a jeśli tam jeszcze nie będą zadowoleni, wtedy mogą odwołać się daléj do sędziów połączonych w sądzie apelacyjnym Supreme Court of Common Law (Queens Bench, Common pleas and Exchequer).

— W obozie legji niemieckiéj w Colchester w zeszłym tygodniu jeden służący w téj legji porucznik angielski nazwiskiem Saunders, który dopuścił się przekroczenia karności względem naczelnie dowodzącego tą legją barona Stutterheim, został z hańbą i wstydem w obec pułku wykluczony z szeregów. (*Neue Pr. Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Października. Cesarz, Cesarzowa i książe następca tronu, wyjechali dziś do Compiègne o godzinie 2giéj koleją północną. Cesarstwo

---

Pewnego jednak dnia, pan Dziubałkiewicz przyszedł później niż zwykle, a minę miał weselszą i coś mu dodawało jakiejś ognistej fantazji, bo kapelusz zdjął dopiero we drzwiach od mojego pokoju, stukał mocno bótami o podłogę, on co zazwyczaj na palcach chodził, kołnierzyki jedyny ślad bielizny jaki na nim widać było, miał mocno w górę pociągnięte, i nie nazywał mnie Jaśnie Wielmożnym co także dziwnem mi się wydało, bo nigdy mnie jeszcze od niegożten despekt nie spotkał.

Ale..... zapomniałem ci powiedzieć, że miał nawet cygaro zapalone w ustach, i bez ceremonji strząsał popiół na podłogę froterowaną, czego ja także bardzo nie lubię.

— Wracam z knajpy na Żelaznéj ulicy, rzekł do mnie nie ukłoniwszy mi się nawet, bawią się tam wybornie, bo całą noc przesiedzieliśmy na hulance. Teraz znów od rana piją już tam, grają w bilard, ale ja wyszedłem, bo obowiązek przedewszystkiem, a niechciałbym uchybić z wizytą do ciebie bratku, bo suto płacisz, dalibóg że suto, dodał uderzając mnie po ramieniu, a przy tem kocham cię tatulku, bo jesteś rozsądnym człowiekiem, i potrafisz ocenić tych co mają rozum za ciebie; bo że mają to mają, nieprawdaż?

Stałem osłupiały, zdziwiony tą jego poufałością, nie wiedząc co odpowiedzieć.

Ale jego moja twarz zdziwiona wcale jakoś nie zbijała z pantałyku, owszem bez dalszych korowodów, wziął najwygodniejszy fotel, zasiadł przy stoliku, i wydobywszy z kieszeni kałamarz i pióra, zaczął pisać.

Ale jakoś dłużéj się namyślał niż zwykle, często gryzł pióro, skrobał się po czole, przemazywał co chwila, mówił sam do siebie jakieś niezrozumiałe wyrazy, a czasem słyszyć mi się zdawały głośniejsze wykrzykniki, „wybornie!“— „doskonale!“ — „ot to jest rzecz!“ — „Niech mi któren z nich tak napisze, zje djabła jeżeli mu się udal“ i t. p.

Nareszcie skończył, jeszcze raz przeczytał sobie pół głosem poprawiając tu i owdzie, potem usiadł i rzekł do mnie.

— No, jeżeli kiedy to teraz powinieneś pan mi dać trzy ruble zamiast dziesięciu złotych.— Urżnąłem panu odę. A to powiadam panu cudo, bo byłem w natchnieniu. A nie wyrzucisz pan pieniędzy w błoto, bo dziś miałem ogromne natchnienie i chyba oszaleje z radości jak to przeczyta.

I zaczął na głos deklamować mi wiersze, których na szczęście zachowałem przy sobie kopję oto ją masz.

I to mówiąc, Kacper podał mi do ręki papier na którym wyczytałem następującą poezję.

DO..... (a)

O piękność piękności!
Jakąż rozkosz czuję
Gdy cię ma pani
W rączkę pocałuję
Z natury.

Co za piękność do najwyższéj potęgi podniesiona
Którą żadna ręka w piórze wyćwiczona
Opisać nie może
O mój wiekuisty Boże
Skróć me nędzne życie
Albo daj mi cię
Z natury.

Gołąb śpiewa na drzewku,
I skrzydełkami trzepie,

(a) Ręczę za autentyczność tych wierszy, tak jak w ogóle całego powyższego zdarzenia, wiersze te bowiem były później drukowane i posiadam ich egzemplarz, a przytaczam je bez zmiany, wykreśliwszy tylko parę zwrotek które wydawały mi się trochę zbyt energiczne.

Ichmość przybyli do stacji kolei odkrytym powozem, za którym postępowały cztery inne powozy z orszakiem i dworem Cesarskim. Wielkie przygotowania poczyniono na embarkaderze kolei, gdzie p. Merruen zastępujący nieobecnego prefekta Sekwany i administratora kolei, oczekiwali Cesarstwa Ichmość. Kolebka księcia obok którćj znajdują się pani admirałowa Bruat i mamka, zawieszona jest w tylnym oddziale Cesarskiego wagonu, mającym komunikację z salonem.

Cesarstwo Ichmość przybyli zapewnie do Compiègne o godzinie w pół do piątej. Ponieważ pobyt ich tam ma tylko trwać dwa tygodnie, zepewnie przez to nie będzie więcej jak dwie serje zaproszeń. Pierwsze zaproszenia do Fontainebleau, są na dzień 15 listopada. Tu także będą dwie serje zaproszeń. Wiadomo że Cesarstwo Ichmość mają z pewnością na dzień 2go grudnia przybyć z powrotem do Paryża.

— Depesza telegraficzna z Algierji mówi o rozkazie dziennym marszałka Randon, gdzie wielka wyprawa do Kabylji zapowiedzianą jest na początek wiosny; mieliśmy zatém słusznosć mówiąc że wycieczka militarna która się niedawno odbyła, nie miała żadnego związku z planem wielkiéj wyprawy zapowiedzianéj na później.

— Wiadomo że ambasada birmańska była przyjmowaną przedwczoraj przez Jego Ces. Mość, który przyjął ją z wielką uprzejmością. Dodają że jenerał Orgoni naczelnik téj ambasady, przybył do Paryża, aby Cesarzowi francuzkiemu imieniem rządu birmańskiego ofiarować terytorjum, które Namdodzi Proce następca Almapra, fundatora teraźniejszéj dynastji birmańskiéj, darował w roku 1778 królowi Ludwikowi XVImu. To ważne terytorjum obejmuje wspaniały port w bliskości cieśniny Martaban.

— Nietylko dymisja marszałka Serrano jest rzeczą zupełnie pewną, ale nadto ambasador hiszpański oświadcza silne postanowienie nieodstąpienia tego zamiaru, bez względu na to jakąby odpowiedź udzielił mu gabinet Narvaeza. Obecnie zdaje się, że książe Rivas jest mężem stanu który ma najwięcéj widoków zastąpienia marszałka Serrano wjego urzędowaniu w Paryżu.

— Mówią o nowym kroku jaki izba handlowa wspólnie z bankiem uczyniła do ministra skarbu, aby otrzymać na niejaki czas przynajmniéj, przymusowy kurs papierów bankowych, jako jedyny i nieomylny sposób położenia tamy przesileniu finansowemu. Odpowiedź ministra miała być bardzo stanowczo i bezwarunkowo odmowna; miał on przy téj sposobności powtórzyć wyrazy przypisywane poprzednio w podobnymże przypadku samemu Cesarzowi »że to jest czysto interes i rzecz banku, starać się o złoto i srebro których może potrzebować, nie uciekając się do tych środków których źródło i fizjonomja są czysto-rewolucyjne. Zresztą mówią że od czasu ostatnich ogłoszonych postanowień, wywóz sztuk 5cio-frankowych znacznie się zmniejszył, ponieważ wexlarze zupełnie zaprzestali gromadzić je na korzyść przemysłu, którego się wyrzekli. Obliczają że obecnie nie wychodzi więcéj jak piąta część téj ilości jaką wywożono przed niejakim czasem, a zatém cztery-piąte części monety pozostają w miejscowym obiegu.

— Aż nadto już mówiono o chciwości właścicieli domów. Obecnie w teatrze Ambigu przedstawiają już pięćdziesiąty raz dramat pod tytułem: *Biedni paryzcy*; w którym żebrak pewien mając nadzieję że zostanie bogatym i właścicielem domu, zapowiada że zniży wszystkiem lokatorom komorne, co ich pewno bardzo zadziwi. Na te słowa publiczność która całéj sztuki słucha dość spokojnie jak zwykle na widowiskach już nie nowych, wybucha okrzykami i oklaskami ironicznemi.

— Wielką jest kwestją w świecie eleganckim, kto będzie lub nie będzie zaproszonym do Compiègne. Liczba wybranych jest bardzo ograniczona. Każda serja zaproszona wynosi czterdzieści osób, a nie wiadomo jeszcze czy takich serji będzie dwie czy trzy. Liczba ta nie obejmuje naturalnie urzędników i dam dworskich służbowych.

Te zabawy myśliwskie mają być bardzo przyjemne i zupełnie inaczéj wszystko tam się odbywa jak powszechnie mniemają. Każdy jest zupełnie wolnym i panem swego dnia. Jedni przechadzają się pieszo, drudzy powozami, inni udają się na polowanie i największa swoboda panuje do godziny siódméj. W tym czasie wszyscy się ubierają do obiadu. Cztery osoby tylko mają przywiléj pozostawania w Compiègne przez cały czas pobytu Cesarza, inne zaproszenia są tylko na sześć lub ośm dni. Czteréj uprzywilejowani są dwaj ministrowie panowie Fould i Vaillant, jeden ambasador lord Cowley i lord Herdford dawny przyjaciel Cesarza w czasie jego pobytu w Anglji.

W pierwszéj serji objęci są wszyscy panowie ministrowie i ambasadorowie wyjąwszy piemonckiego, który należy do trzeciéj serji. Wielu naczelników missji drugiego rzędu nie są zaproszeni. W pierwszéj serji znajdują się marszałkowie Canrobert i Bosquet, jeden literat p. Alfred de Vigny, muzyk p. Auber, i dwaj malarze Ingres i Eug. Izabey. W drugiéj serji nie wiele liczy się znakomitości; mamy tu p. Baroche, Troplong, z artystów p. Vernet i kompozytor, Verdi. W trzeciéj serji jest marszałek Pelissier, jenerał Mac Mahon, książe d'Ossune, baron James Rotshild i jego syn Alfons, p. Brunnow, baron Halletz Claperede, i jego piękna małżonka pani de Montaigue i panna de Taillis, która wkrótce ma iść za mąż i będzie tu razem ze swoim narzeczonym p. Gourgaud. Z artystów w serji téj są p. Meyerbeer, Couture malarz i Pollet rzeźbiarz, którego śliczne statuetki wojskowe bardzo podobają się Cesarzowi.

Wielki książe Toskanji co chwila spodziewany jest w Paryżu i także zaproszony jest do Compiègne. Dzienniki doniosly już o polowaniach, ucztach i widowiskach które się tam przygotowują.

— Pan Merilhou, dawny kanclerz i minister oświecenia, par Francji, kawaler cesarskiego krzyża legji honorowéj, radca sądu kasacyjnego, umarł w Neuilly w skutku apoplexji. (*Indep. Belge*).

— Likwidacja pierwszéj połowy miesiąca, odbyła się w niespodziewanych zupełnie warunkach. Obawiano się że środki restrykcyjne przedsięwzięte przez bank francuzki, silnie ucisną reporty, obawiano się bardzo niepomyślnéj likwidacji mogącéj wywołać niejedną katastrofę. Liczono na to z pewnością i właśnie ta pewność nadała dwom targu bardzo wielką lekkość i giętkość. Obawy były tak wielkie, że wszystko zlikwidowano przed czasem. Cyrkularz wydany przez syndyka do ajentów wymiany, skłonił tych panów do wezwania ich klientów, aby nie czekali ostatniéj chwili zlikwidowaniem się.

Ogromne kapitały przygotowane były dla korzystania z kłopotów targu i użycia w reportach. Ponieważ we środę likwidacja była już prawie ukończona, pieniądze znalazły się w takiéj obfitości na report, że wielu kupujących reportowało się al pari.

Co do likwidacji przy końcu miesiąca, różnie mówią głośno i cicho; jedni przybierają minę ponurą, drudzy śmiejącą a nawet naiwną, już to zawsze jest mnóstwo ludzi którzy udają że wszystko dobrze widzą.

Liczba ajentów wymiany znacznie ma być powiększoną. To jest wieść powtarzana w regularnych przerwach przez ludzi nie chełpiących się nawet bujną wyobraźnią, ale pogłoski te powtarzają się tak często w chwilach słabości albo przesilenia, że ci którzy je ogłaszają, raz koniecznie będą mieli słuszność, jeśli nie dziś lub jutro, to może za pięć lub dziesięć lat.

Ale oto i coś ważniejszego, mówią że w wyższych sferach przygotowuje się ważny projekt. Idzie tu o wywłaszczenie przez rząd, wszystkich towarzystw kolei żelaznych, i to w marcu przyszłego roku. Akcjoniści zostaną wynagrodzeni rentą 3% i utworzone zostanie nowe ministerstwo kolei żelaznych. Potrzeba tu dodać, że wszystko to opowiadane jest przez ludzi zawsze dobrze zawiadomionych, ale którzy mają za nadto bujną imaginację.

Pan Magne ma zostać owym przyszłym ministrem kolei żelaznych. Już to wiadomo, że pan Magne jest faworytem giełdy, która ilekroć wymyśli, a raczéj wymarzy jaką łakotkę, zawsze ją dla niego *in spe* przeznacza.

— Podobno zapas gotowizny kruszcowéj w Banku, zmniejszył się o 8 miljonów od dnia 11 b. m. do dziś.

— Wczoraj w wielkiéj sali odbijalni w pałacu mennicy paryzkiéj, widzieliśmy za 100 miljonów sztab złota i srebra, ułożone tak jak łupki drzewa w jakim wielkim magazynie ciesielskim. Za kilka dni doskonałe prasy a la Tonnelier zmienią tę straszną massę na monetę, która następnie bez zwłoki pójdzie w obieg i zapełni próżnię monetarną, na którą się tu skarżą.

— Obrachowano już w Obserwatorjum paryzkiem, że do końca dziewiętnastego wieku, będzie jeszcze tylko sześć całkowitych zaćmień słońca, z których żadne nie będzie widzialnem we Francji. Te zaćmienia przypadną w latach: 1860, 1861, 1870, 1887, 1896 i 1900. W ciągu całych dziewięciu wieków, od 1000 do 1900 roku, było i będzie razem 295 zaćmień słońca całkowitych.

A ja przy każdym wiatru powiewku
Do ciebie sercem się lepię
Z natury.

Tyś jest dla mnie ubóstwioną
Jako dzieci dla pelikana;
Ja kocham wszystko w tobie kochana
I oczki i ząbki i talję i łono
Z natury.

Niech inni sypiają na złocie,
Dla mnie miłość pościel miększa,
Ten list co łzami zlewam do cię
Niechaj przemówi do twojego wnętrza
Z natury.

Przeczytałem ten wiersz i oddałem go Kacprowi milcząc, bo milczenie jest największym wyrazem podziwu.

— Możesz sobie wyobrazić, mówił daléj Kacper, że jakkolwiek to jakoś wcale piękne wiersze, a jeszcze jak on je deklamował, to daleko się piękniéj wydawały, to jednak nie bardzo mnie to trafiło do przekonania żeby je posłać zamiast listu. Ja ich nie rozumiałem, prawda i to że ja żadnych wierszy nie rozumiem, a przytem miałem jakieś złe przeczucie.

Ale jak mi Dziubałkiewicz począł tłumaczyć i namawiać i molestować i przekonywać, że to wiersze najlepiéj się podobają kobietom, że jak kochanek pisze wiersze, to mówią że szaleje z miłości, a kobiety lubią żeby dla nich szalano, że wreszcie zrobię sobie sławę wielkiego poety, co mnie żadnéj pracy nie będzie kosztowało, jak mi zaczął tłumaczyć różne tam wyrażenia i porównania, a mianowicie to *z natury* które tam każdą strofkę kończyło, a które on utrzymywał że jest bardzo szczytne, tak dałem się namówić.

Zapłaciłem mu dwa ruble, pół rubla więcéj niż zwykle, a jednak wydawał się jakoś niezadowolony i odszedł mrucząc.

Wystawże sobie, mówił daléj Kacper z westchnieniem, moje smutne zadziwienie, kiedy wczoraj w odpowiedzi na te wiersze dostaję list ze wsi następującéj treści.

Do
Własnych ręców Wielmożnego Kacpra
Mazepowskiego.

Proszę pana!

Moia pani kazała panu oświarczyć, że wirsze któreś pan do mnie był łaskaf napisadź oddała mnie, za którę ja panu mocno dziękuje, że pan takie fatygie dla mnie podeimował za co ja bardzo wdzieczna panu jezdem, a do pani niech pan już nie fatyguje się więcy z pisaniem, bo ona nie chce i kazała nie przyjmowadź listów ot pana i mówiła że pan ma *z natury* fixum w głowie, za co mnie bardzo smutno bo ja pamietam że pan bardzo dobry pan. Co powiedziałszy kłaniam panu bardzo pokornie

uniżona
Ruzia.

— I któż to jest ta Rózia? zapytałem po przeczytaniu listu który mi Kacper podał.

— Kto?... jéj młodsza, odpowiedział Kacper, kiwając rozpaczliwie głową. Ona swojéj młodszéj ten wiersz oddała! Ten potwór Dziubałkiewicz wydarł najpiękniejszą kobietę z moich objęć, a bodaj go święta ziemia nie nosiła razem z jego poezją, bogdaj wszyscy poeci przeszli, obecni i przyszli, pozapadali się na wiek wieków.

To powiedziawszy Kacper, odetchnął mocno jak gdyby to przekleństwo ulżyło mu ogromnego ciężaru z piersi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

z których jedno tylko widzialne było w Paryżu, to jest 12 sierpnia 1654 r. (*Le Nord*).

— Dla rodzin zmarłych żołnierzy lądowych i marynarzy z armji wschodniéj wpłynęło w ogóle ze składek 1,523,944 fr., która już z wyjątkiem 154,122 fr. rozdane zostały rodzinom mającym do tego prawo, w liczbie 14,676, reszta rozdaną będzie jednocześnie z summą jaką przyniesie loterja wystawy.

— Wczoraj sąd policji poprawczéj skazał jednego pokątnego ajenta, za głośne wyrażenia ubliżające Cesarzowi i mogące niepomyślnie wpłynąć na kursa a nawet zakłócić spokojność publiczną, na 3 miesiące aresztu i 100 fr. kary.

— Jacht *Reine Hortense*, który w podróży na północ znacznie został uszkodzony, został obecnie wzięty do naprawy w Cherbourg. Otrzyma on nowe pokrycie i kotły.

— Naładowana materjałem wojennym galjota rozbiła się w tych dniach przy ujściu Adour; między innemi było na niéj 2 miljony ładunków. Statek i ładunek zatonęły, osadę uratowano. (*Preussischer St. Anzeiger*).

N I E M C Y.

Sztutgard 8 Października. Wczoraj w południe Jéj Cesarska Mość Najjaśniejsza Owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji z Królową, Księciem następcą tronu i Księżną jego małżonką, odjechała do Kircheim, a ztamtąd uda się w dalszą drogę do Nicei. Książe następca tronu odprowadzi Jéj Cesarską Mość do Friederichshafen, gdzie w zamku królewskim przygotowane są apartamenta na nocleg dla Jéj Cesarskiéj Mości.

— Słychać że przygotowuje się w radzie ministrów propozycja dla izb, w przedmiocie podwyższenia pensji dla wszystkich urzędników. (*P. S. A.*)

P R U S S Y.

Berlin 18 Października. Prawie wszystkie dzienniki berlińskie i niemieckie poświęcają dziś znaczną część swoich kolumn sprawie Neapolu i kwestjom tyczącym się zajęcia Księztw Naddunajskich. Nie znajdujemy nic szczególnie uderzającego w tych artykułach, które powtarzają najrozmaitsze fakta już znane; jednakże zwrócimy uwagę na jeden ustęp korrespondencji berlińskiéj podany w *Gazecie Wrocławskiéj*.

Autor téj korrespondencji zwykle dobrze zawiadomiony, mówi o krokach jakie miały być uczynione przez gabinet pruski do króla neapolitańskiego w celu nakłonienia go, aby okazał niejakie ustąpienie życzeniom mocarstw morskich.

Podobne kroki miały być uczynione w Londynie i Paryżu żeby znowu te dwory okazały ile możności jak największe umiarkowanie. To twierdzenie nie ma nic niepodobnego, ponieważ to przypisywany rządowi pruskiemu nie jest w niezgodzie z polityką do któréj on jest niezmiennie przywiązany.

Dostojni goście którzy się zgromadzili na dworze pruskim z okoliczności rocznicy urodzin Jego Kr. Mości już nas pożegnali.

Nasz reprezentant w Paryżu hrabia Hatzfeld, wyjeżdża w tych dniach do Paryża.

Pan Kisielew, który przybył wczoraj do Królewca, jutro oczekiwany jest w pałacu poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego. Zostanie on tu kilka dni dla skompletowania swoich ekwipażów.

— Dziś Jéj Cesarska Mość Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji opuszcza Sztutgard, gdzie wypoczywała po trudach długiéj podróży. Jéj Cesarska Mość przepędzi noc w Friederichshafen na brzegu jeziora Konstancji. Fregata parowa *Olaf*, która oddaną jest do rozporządzenia Jéj Cesarskiéj Mości przez czas Jéj pobytu w Nicei, stanęła przedwczoraj pod Swinemunde i tegoż dnia odpłynęła do Kopenhagi, zkąd uda się na morze Śródziemne.

— Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 12 b. m., sprawa odkupu opłat na Sundzie została ostatecznie rozstrzygniętą. Prussy zgodziły się zupełnie z Danją względem stosunkowéj części jaką mają zapłacić temu mocarstwu przy kapitalizacji opłat na Sundzie. (*Le Nord*).

— Dziś przed południem na placu musztry pod Moabit odbyły się ćwiczenia pierwszego bataljonu pułku rezerwy gwardji pieszéj, przy czém robiono próby z nowym rodzajem dział nazwanych *Standbüchse*. Jak to już dawniéj doniesiono działa te zostały odlane dla naszéj armji, a budowa ich i wielkość przeznacza je do służby w piechocie i w okolicach górzystych. Wielu jenerałów i wyższych oficerów przybyło na ten przegląd. (*Schlesische Zeitung*).

F A B I O L A,

POWIEŚĆ

napisana przez kardynała Wisemana.

(Ciąg dalszy).

Zaznajomiliśmy już doskonale czytelnika ze wszystkiemi osobami naszéj powieści, teraz więc możemy z łatwością w krótkiem opowiadaniu przedstawić dalszy ciąg wypadków. Widzieliśmy, że największym nieprzyjacielem chrześcjan był najprzód Fulwiusz, który przez zdradę chciał nabyć znaczenia i zbogacić się dobrami swych ofiar; następnie, Fabiusz, podobny mu dążeniem, lubo więcéj dobroduszny i łagodny, nakoniec podły Korwinus; ale jakkolwiek wszyscy trzéj zręczni i czynni, nie byliby tak rychło doprowadzili swoich zamiarów do końca, gdyby nie zdrada jednego z chrześcjan, który ich wtajemniczył we wszystkie rozgałęzienia religji chrześcjańskiéj. Torkwatus, młodzieniec, który się nawrócił razem z innymi świadkami cudów i pobożnéj wymowy Sebastiana, który potem długo bawił w willi Chromatiusza, używając najzupełniejszego zaufania braci, za powrotem swoim do Rzymu zdradził się naprzód sam, a następnie, nie widząc innego sposobu ratunku, stał się narzędziem zguby dobroczyńców swoich. Narzędzia tego, jak się domyśla czytelnik, użył głównie przewrotny Fulwiusz, a lubo Torkwatus wśród występnych swoich działań, raz jeszcze został tchnięty łaską Boga, zbyt to już późno nastąpiło, aby skutki téj zdrady zniweczone być mogły.

Wówczas właśnie cesarz Maxymian ogłosił nowe prześladowanie chrześcjan i wydał rozkaz poszukiwania ich we wszystkich częściach cesarstwa, padli więc ofiarą przebiegłych nieprzyjaciół; najprzód boskie dziecię niewidoma Cycylja, następnie Agnieszka, Pankracy i wielu innych chrześcjan. Nie będziemy opisywać szczegółowo tych strasznych męczarni, autor uczynił to z niepororównanym talentem, łącząc głęboką prawdę wiary z delikatnością estetyczną—tam więc odsyłamy czytelnika, pragnącego tych bolesnych, ale zarazem budujących obrazów. (1)

Jedno mianowicie cudowne święte i najszczególniejsze w swoim rodzaju męczeństwo, zalecamy pobożnéj uwadze, to jest męczeństwo niewidoméj Cecylji, które autor sam nazwał *pierwszym kwiatem*. Ileż tam świętości i anielskiego czucia w opisie, jak wysoka jest sztuka, która wyrównała takiemu zadaniu!

W męczeństwie Sebastjana autor niepotrzebnie zdaniem naszym połączył święty fakt wiary z uczuciem bohaterki powieści, uchybiając tym sposobem prawdzie religijnéj...

Podług historji, Sebastjan nie umarł, po pierwszém męczeństwie, Bóg zleczył cudownie rany od strzał zadane, następnie dopiero, kiedy powtórném wyznaniem wiary, oburzył na siebie ostatecznie cesarza Maxymiana, skazany został na śmierć przez uderzenie maczugą w głowę. Autor wprowadza tu ludzkie wpływy, to jest usiłowania Fabioli, których skutkiem, strzały przekupionych żołnierzy stają się mniéj szkodliwemi. A lubo ten obrót rzeczy nie zmienia zasługi św. męczennika, kładzie jednak na miejsce czynu boskiego, czyn ludzkiéj miłości, ze szkodą jak powiedzieliśmy prawdy i wiary.

Jest to jedyny zarzut jaki można uczynić temu dziełu, ale zarzut bardzo ważny, dla religijnego czytelnika, który tylko pod tym warunkiem może przyjąć takie obrazowanie świętych faktów, że one nie utracą tym sposobem na swojéj wartości. Tym bardziéj uderza nas ten błąd, iż on zupełnie nie był potrzebny do rozwiązania powieści.

Czytelnik niech raczy pamiętać, iż straszne te wypadki zaszły już po owych rozmowach Fabioli z Syrą, które dawniéj przytoczyliśmy, już dusza jéj przygotowaną była do wpływu wiary, już ona coraz lepiéj rozumiała tę wiarę i coraz bardziéj pojmowała powody, które prowadziły wiernych do wyznawania jéj z poświęceniem życia, węzły jakie ją łączyły z tymi męczennikami, podwajały jeszcze to wrażenie, wiedziała ona, że Agnieszka, że Cecylja, że Sebastjan, mianowicie Sebastjan, dla którego żywsze tlało w jéj sercu uczucie, nie byliby umarli dla nauki niegodnéj ich wielkich usposobień; było to dla niéj świadectwo silne, świadectwo serca i instynktu, że tak powiemy było to nawet przekonanie, ale jeszcze nie religja, nie chrystjanizm. Smutna, zbolała, osierocona dziewica, (Fabiusz bowiem umarł przed temi jeszcze wypadkami) garnęła się gwałtownie ku światłu, samą szukała środków oświecenia, otwierając duszę swoją wszelkim dobroczynnym wpływom, które jak rosa niebieska spadały wówczas na każdą duszę, zdolną uczuć cudowność wielkiéj epoki męczeństwa.

W krótce nowe wypadki cisnąc boleśnie i coraz mocniéj na jéj życie, dokonały nawrócenia; nim jednak opowiemy je czytelnikowi, powtórzymy mu jeszcze pierwéj ostatnią rozmowę Fabioli z Agnieszką w więzieniu, aby uprzytomnić jak silne zarody zrosły w jéj serce te wielkie przykłady drogich jéj istot.

Święta dziewica już skazana na straszne męczeństwo—chwila tylko ją od niego przedziela; Fabiola z rozdartém sercem stoi przed nią z boleścią i uwielbieniem. Agnieszka wzięła jéj ręce w swoje dłonie i położyła na swych piersiach spokojnych i dziewiczych, a patrząc w jéj oczy z niewypowiedzianą miłością, rzekła:

— Fabiolo, mam ostatnią jeszcze prośbę do ciebie, nigdy mi nie nie odmówiłaś, pewna więc jestem, że i tę spełnisz chętnie.

— Nie mów w ten sposób do mnie Agnieszko, nie proście, ale rozkazywać teraz mi powinnaś.

— A więc przyrzeknij mi, iż zajmiesz się natychmiast zgłębieniem boskich nauk chrystjanizmu, wiem, że je przyjmiesz, a wówczas już nie będziesz dla mnie tém, czém dziś jesteś.

— Jakto Agnieszko?

— Bo ty jesteś w błędzie droga Fabiolo, masz umysł wzniosły, charakter wspaniały, rozum wykształcony, wysokie uczucie moralne i czystość życia nieskalaną, a jednak te wszystkie przymioty pokrywa cień straszny, cień śmierci... usuń ten cień, rozpędź tę chmurę, która cię otacza, ożyj dla życia wiecznego, a wszystko w tobie będzie świetne i jaśniejące.

— Pojmuję cię, pojmuję kochana Agnieszko, i kiedy stoję przed tobą, zdaje mi się, że zaciemniam blask, który cię otacza, myślisz, więc, że przyjmując chrystjanizm, stanę się taką, jak ty?

— Musisz przejść Fabiolo, ten potok który nas przedziela.—(Fabiola zadrżała na te słowa, one bowiem przypomniały jéj sen dawniejszy...)—Wody orzeźwiające popłyną na twoje ciało, oliwa radości nabalsamuje twoje członki, a dusza twoja będzie obmytą i zostanie białą jak śnieg świeżo spadły na ziemię, serce zmiękczy się, jak serce dziecięcia; z téj kąpieli wyjdziesz inną istotą i urodzisz się na nowo do życia, które już będzie wieczne.

— A czyż wówczas nie stracę tych wszystkich przymiotów, które teraz chwalisz we mnie,—zapytała Fabiola. (*d. c. n.*)

(1) Przypominamy czytelnikowi piękną rozprawę *O męczeństwie* ks. Ignacego Hołowińskiego, zamieszczonéj w jego pielgrzymce do ziemi świętéj. Nigdzie może ten przedmiot z taką mocą i wzniosłością nie jest zbadany i żadna literatura nie posiada wyższego poglądu na tę wielką epokę, którą możnaby nazwać epoką granitową religji.

— Józef Zborowski, mianowany rejentem okręgu Szadkowskiego, zawiadamia strony interesowane, że czynność swego urzędu odbywa już w mieście Szadku w domu pod Nr 47, w rynku miasta położonym.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Buxhewden Sergiusz hr. z Bałdrzychowa nr 613, *Chmielewski* Aleks. ob. z Pomiechowa nr 500, *Czapliński* Stan. pleban z Bogatego nr 625, *Czetwertyński* Eust. książę i *Gołębiowski* Justyn marsz. szlachty z gub. Zytomierskiéj nr 1265, *Głuchowski* Konst. ob. z Antoniewa nr 500, *Kleniewski* Fran. ob. z Zaborowa nr 476, *Krajewski* Winc. ob. z Żytomierza nr 585, *Michałowski* Ign. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Okraszewski* Kazi. ob z Żytomierza nr 585, *Podczaski* Kaje. ob. z Łęki nr 613, *Ślepowroński* porucz. z Kijowa nr 625, *Słomiński* Jan ob. z Sulgowa nr 500, *Turkuł* ob z Piętna nr 638, *Zieliński* Piotr ob. z Wólki Słupskiéj nr 625, *Demidow* Miko. radca hono. z Paryża nr 634, *Gutewicz* sztabs-kapitan z Ostendy nr 625, *Janicki* Eugeni obyw. z Waschingtonu nr 603, *Potocka* Lud. hr. z Drezna nr 393, *Protasow* Elżbieta żona podpułko. z Ostendy nr 1517.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Aleksandrowicz Stan. hr. do Konstantynowa, *Bąkowski* Leon ob. do Trzepnicy, *Bratoszewski* Jan ob. do Somianki, *Korycki* Józef stud. uniwer. do Moskwy, *Karski* Maksy. ob. do Osicka, *Lasocki* Wład. ob. do Brochowa, *Łempicki* Adam ob. do Iwanisk, *Morzkowski* Lud. ob. do Somianki, *Ordęga* Alfons ob. do Dutki, *Odyniec* Ign. ob. bo Biały. *Poletyło* Aloizy hr. do Wojsławic, *Siemiński* Władys. ob. do Żytna, *Szwejkowski* Leon ob. do gub. Podolskiéj, *Szumlański* pułko. do Petersbuga, *Szydłowski* Aug. ob. do Radoryża, *Tymowski* Jul. ob. do Marchwacza, *Wanin* dymis. rotmistrz do gub. Mińskiéj.

TEATR WIELKI. Jutro: *Esmeralda*.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.